

KURYER POZNAŃSKI.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7.50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9.15; w innych krajach: cwa poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolatowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 9 kwietnia 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenzier, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu a. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffitte & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 8 kwietnia.

(Deklaracja ministeryalna nowego gabinetu francuskiego, odczytana przez p. Brissona na wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych i kilka nad nią uwag; co piszą w Niemczech i Francji o nowym rządzie francuskim; pomyślnie widoki zakończenia wojny francusko-chińskiej i uchwalenie przez Izbę 150 milionów franków na wyprawę do Tonkinu. — Komisja angielska dla zbadania reklamacji poddanych niemieckich na wyspach Fidżi i druga komisja dla uregulowania zatargów, powstałych pomiędzy Anglią a Niemcami na wyspach zachodnich morza Południowego.)

Francja republikańska ma tedy nowy rząd, który wczoraj przedstawił się Izbie deputowanych i złożył następujące oświadczenie, odczytane przez prezesa nowego gabinetu, p. Brissona. „W warunkach wśród jakich powolał nas prezydent republiki do steru rządu, nie możemy, Panowie, żądać od nas obzernego programu. Usiłowaliśmy w interesie narodowym i pomijając wszystkie poboczne względy, utworzyć gabinet pojednania i zgody, usiłowaliśmy skupić pod jednym sztandarem mężów, ożywionych jak najlepszymi chęciami, ażeby w ten sposób uzyskać tym większe poparcie różnorodnych sił do służby dla Francji i republiki. Co się tyczy sprawy chińskiej, domagać się będziemy od Chin poszanowania praw naszych, zarówno tych, które przysługują nam na mocy traktatów, jako też i tych, które nam przyznały Chiny w konwencji z dnia 11 maja 1884. Uważać się będziemy za szczęśliwych, jeżeli rokowania wystarczą do osiągnięcia celu; jesteśmy jednak zdecydowani cel ten osiągnąć z bronią w ręku; postanowiliśmy tak samo nie zmieniać charakteru wyprawy bez zezwolenia parlamentu. W uzuciach dla tego, cośmy winni dla naszych bohaterów, wojennych i morskich, jako też dla dowódców, znajdzie nas nieprzyjacieli zawsze zgodnymi. Drugim naszym zadaniem będzie przestrzeganie bacznej, ale ogólniejszej polityki, która ma nam zabezpieczyć nasze ogólne położenie w posród kwestyi, jakie zajmują Europę. W obec kwestyi tych nie będziemy obojętnymi a stojąc na takim stanowisku, będziemy zawsze baczni na to, iżby nie poniosły uszczerbku bezpośrednio i przeważając interes Francji. Przy pracach wewnętrznych przyswiecać nam będzie zawsze myśl przywrócenia zgody i jedności, i jeżeli wolno użyć tego wyrażenia, myśl swobodnego i naturalnego skupiania sił republikańskich. W tym duchu przystąpimy do roztrząsania nieodzownych ustaw i obrad nad budżetem, który macie, Panowie, uchwalić w obecnym okresie prawodawczym. Nie zadługo zabierze kraj głos a my szukać będziemy w tym zaszczytu, iżby wybory były wolne, lojalne i szczerze. Im dobrowolniejszą i niezależniejszą będzie ta manifestacja, tym bardziej zmożni się republika i tym spólsztem będzie połączenie się wszystkich republikańców. Jak w sprawach zagranicznych oglądać się tylko będziemy na sztandar Francji, tak w sprawach domowych służących jedynie zwierzchnictwu narodowemu. Prosimy wszystkich przyjacielu demokracji i tej wzniosłej (republikańskiej) formy rządu, której życie nasze poświęciliśmy, ażeby wspierali nas w tej pracy.“ Brisson zakończył deklaracją swą prośbą, iżby Izba uchwała brakujący jeszcze kredyt 150 milionów. Marszałek zaproponował zamknięcie posiedzenia, iżby komisja mogła dokonać sprawozdania. Przeciw temu wnioskowi wystąpił dep. Perrin, członek skrajnej lewicy, i żądał odroczenia dyskusji, Izba jednak zawiesiła na godzinę posiedzenie.

Powyższa deklaracja p. Brissona nie znana była jeszcze w Berlinie w chwili, w której organ kanclerza niemieckiego nie zbyt pochlebnie wyrażał się o nowym gabinetzie francuskim. „Nordd. Allgem. Ztg.“ mówi o p. Brissonie z pewnym przekąsem, pisząc, że pozostał on jedynie na placu po ustąpieniu Dewesa i Constansa, a co do godności, jaką w nowym ministerstwie piastuje p. Freycinet, robi tę uwagę, że objęcie przez niego teki spraw zagranicznych jest rzeczą interesującą. — Rzecz to nie mniej ciekawa, co inspirowane organa pruskie powiedzą o programie politycznym nowego rządu francuskiego. P. Brisson bardzo wyraźnie kładzie w nim przycisk na swe zasady republikańskie i demokratyczne. Fakt ten nie powinien przecież budzić niechęci w Berlinie, gdzie z taką usilnością starano się utrzymać republikańską formę rządu we Francji. Razić może będzie więcej monarchistów pruskich ów ustęp deklaracji, w którym Brisson mówi, że

w sprawach zagranicznych uważać tylko będzie na godność sztandaru francuskiego.

Ponieważ wczorajszy telegram podał nam nieco zdefektowaną listę nowych ministrów francuskich, powtarzamy ją dziś tak, jak brzmić powinna. Brisson dzierżyć będzie przesostwo i tekę sprawiedliwości, Freycinet tekę spraw zagranicznych, Allain Targé wewnętrznych, Clamagran finansów, Campenon wojny, Sadi Carnot robót publicznych, Pierre Legrand rolnictwa, Hervé Mangon handlu, Goblet oświecenia, Sarrien poczt i telegrafów, a Galiber tekę marynarki. Ze kierunek i zasady, jakie reprezentuje nowe ministerstwo, rozmaicie będą komentowane, łatwo było z góry przewidzieć. Dzienniki też tak francuskie, jak niemieckie, rozmaite w tej mierze wygłaszają opinie. Korespondent berliński „Post“ domyśla się, że nowe ministerstwo będzie prawdopodobnie prowadziło rządu w duchu lewicy radykalnej. Tego przypuszczenia nie stwierdza przytoczona powyżej deklaracja, jakkolwiek miłośnicy w sobie frazes o uległości dla zwierzchnictwa narodowego. Większa część dzienników francuskich robi tę uwagę, że skład nowego gabinetu oznacza zupełne wykluczenie unii republikańskiej, to jest oportunistów i w ogóle tak się przedstawia, jakoby był rodzajem protestu przeciw zwołonemu rządowi i jego zwolennikom i zwycięstwem pałacu eliżweskiego (Grevego) i Wilsona nad p. Ferrem. Wywody te są, jak to pokazuje lista ministeryalna, przesadzone. W nowym gabinetzie zasiadają wprawdzie zdecydowani przeciwnicy Ferrego, jak Goblet, Allain Targé i generał Campenon, znajdują się jednak w nim rzeczywiści członkowie unii republikańskiej, jak Pierre Legrand i Hervé Mangon. — Członkowie nowego ministerstwa są po większej części znani Francji i Europie a głównie p. Freycinet. Prezes gabinetu p. Brisson, urodził się 31 lipca 1835 w Bourges. Rychło zasłynął jako zdolny publicysta, redagował po kolei dzienniki „Temps“, „Avenir national“ i „Revue politique“. W r. 1869 wystąpił jako kandydat podczas wyborów do ciała prawodawczego i po 4 września 1870 obrany został jako adiunkt mera Paryża. Jako deputowany departamentu Sekwany zdobył sobie wkrótce Brisson imię dobrego mówcy. Jako wybitnego przywódcę unii republikańskiej obrala go później Izba deputowanych swym marszałkiem, którą to godność piastował do ostatniej chwili.

W programie politycznym określili pomiędzy innymi nowy gabinet także swą politykę w obec Chin. P. Brisson wyraził wyraźnie, że uważać się będzie za szczęśliwego, jeżeli rokowania doprowadzą do osiągnięcia celu i wskazał na to, czego Francja żądać będzie od Chin. Jeżeli nowy rząd nie odstąpi od tego programu, to wojnę z Chinami uważać można już dziś za ukończoną. Wedle ajencji Havasa stwierdza depesza posła francuskiego, pana Patenote, że Chiny ratyfikowały na dniu 3 b. m. w Paryżu przez pośrednictwo Campbella podpisane przedwstępne punkta ugody. Te same wiadomości powtarza i „Temps“, donosząc, że w przedsiunkach Izby obiegła wieść, że według nadeszłego do ministerstwa spraw zagranicznych telegramu, Tsungli Yamen ratyfikował preliminaria pokojowe, które na dniu 3 b. m. podpisali w imieniu Francji p. Billot, dyrektor spraw politycznych w ministerstwie spraw zagranicznych, a w imieniu Chin pan Campbell. W Pekinie wydany już został edykt, nakazujący opuścić wojskom chińskim Tonkin. Mimo to wszystko sposobi się republika do dalszej wojny z Chinami. Na wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych wniósł komisja o uchwalenie 150 milionów franków kredytu na wyprawę do Tonkinu, a zażądała tego jako dowodu, że Izba ma zaufanie do nowego gabinetu. Skrajny radykał Perrin stał wniósł, ażeby Izba zmusiła rząd do odwołania wojska z Tonkinu. Nowy prezes gabinetu zgromił wnioskodawcę, oświadczając, że rząd nigdy nie przypuszczał, iż przyjdzie mu spotkać się z wnioskiem, który obraża jak najdotkliwiej uczucia Izby i kraju. „Rząd — kończył p. Brisson — pragnie pokoju, ale nie takiego nie uczyni, co by się sprzeciwiało godności i honorowi Francji.“ Izba powitała te słowa oklaskami i 373 przeciw 92 głosom uchwaliła 150 mil. fr. kredytu.

O innych sprawach milczą dziś tele-

gramy i korespondencje gazet. Dowiadujemy się jedynie, że komisarze angielscy, ustanowieni do zbadania reklamacji niemieckich poddanych na wyspach Fidżi, ukończyli już prace i zdadzą z nich sprawę. W zbierającej się teraz komisji, która roztrząsać będzie sprawy zachodnich wysp, położonych na morzu Południowym, reprezentować będzie Niemcy generał konsul dr. Krauel, a Anglią sekretarz kolonialny, p. Thurston.

Tak zwane „majoraty“ chłopskie.

Majoraty chłopskie odzywają się jeszcze w pismach naszych i zniewalają nas do zapisania kilku dalszych głosów. Pan M. Jackowski, chociaż był przeciwny traktowaniu tej „wewnętrznej sprawy Kótek“ w pismach publicznych, oświadczył w „Wielkopolskim“, że chwilowo jest przeciwny wszelkiej zmianie ordynacji spadkowej. Dwóch obywateli: p. Niemojowski z Jedca i p. Swinarski przystąpili do protestu owych 14 prezesów, tak, że obecnie na 141 prezesów, a więc przeszło 10 procent, stanęło po stronie p. Patrona.

W „Oreodniku“ gospodarz Płotkowiak pisuje długie listy, które niesmacznie robią wrażenie, gdyż naszpikowane są niepotrzebnymi frazesami i przycinkami, które do rzeczy nie należą i celu chybią.

Słabą stroną tych listów jest przede wszystkim to, że gospodarz Płotkowiak nie przytacza żadnych powodów, ani szczegółów, któreby przemawiały przeciw zmianie ordynacji „spadkowej“. Jest ciągle tylko powtarza „i to samo twierdzenie, że tak zwane majoraty chłopskie byłyby krzywdą włożenia na majątku, byłoby krzywdą ich dzieci, pozbawiłyby ich kredytu, byłoby dla chłopów polskich piekłem — i że do tego piekła chcieli ich wtrącić panowie polscy, przeciwko czemu teraz włościanie bronić się muszą. Odwołuje się wprawdzie gospodarz Płotkowiak na znakomite wywody, które jeden z mniejszych właścicieli miał wygłosić w komisji sejmu prowincjonalnego, a które miały p. Chłapowskiego Stanisława i trzeciego członka komisji Niemca skłonić do oświadczenia się przeciw zmianie ordynacji — atoli tych wywodów nie znamy — i to wielka szkoda, bo o te nam głównie chodzi.

Dalej radzi gospodarz Płotkowiak zażądać 4 członków sejmiku prowincjonalnego, wybranych z mniejszej własności, aby stanowczo oparli się wszelkiej zmianie prawa spadkowego i wpływali na większych właścicieli w tym kierunku, iżby większość projekt odrzuciła.

Nie wiemy, jakie jest zdanie reprezentantów mniejszej własności w sejmie prowincjonalnym, lecz jesteśmy przekonani, że czy z wezwaniem, czy bez wezwania będą głosowali tak, jak im nakazuje przekonanie; nie możemy wszelako odmówić gospodarzowi Płotkowiakowi prawa do wpływania w sposób godziwy na zapatrywanie i poglądy tych reprezentantów.

Dziwi nas tylko, że po liście prezesa Centralnego Towarzystwa rolniczego, p. dr. Z. Szuldrzyńskiego, który w piśmie swoim tak jasno sprawę przedłożył, może jeszcze ze strony przeciwników wszelkiej zmiany być mowa o jakimś przymusie, gwałcie, krzywdzie gospodarzy i ich dzieci?!

Wszystko to byłoby uzasadnionem, gdyby więksi właściciele chcieli ustanowić, lub popierali prawo, zmuszające każdego włościanina do oddania majątku najstarszemu dziecku itd.

Gdyby taki przymus miał być prawem zatwierdzonym, być może, iżby wtedy gospodarstwa straciły na wartości, — atoli gospodarz Płotkowiak wie, że tu o przymusie mowy nie ma, że mimo częściowej zmiany ordynacji spadkowej, każdy włościanin będzie miał zupełną wolność i swobodę rozporządzania swym majątkiem tak, jak to uzna za stosowne.

Tylko wtedy, gdy będzie chciał, gdy mu się tak podobać będzie, może iść do sądu i zapisać gospodarstwo swoje za opłatą 3 marek w księdze matrykularnej, na znak, że gdyby umarł bez testamentu, wtedy gospodarstwo jego odziedziczy najstarsze dziecko. Gdyby zaś po pewnym czasie żałował tego, co zrobił, może ten zapis w księdze matrykularnej wraz z następstwami unieważnić przez zrobienie testamentu.

Gdzież tu jest jakikolwiek przymus, narzucanie dobrodziejstw nieproszonych i niepożądanych? Gdzie tu jest powód do mówienia o pokrzywdzeniu na majątku, na kredycie, o pokrzywdzeniu dzieci, wnoszeniu niezgody w rodzinę itp.?

Każdemu, kto sprawę jaką publicznie porusza, powinno chodzić nie o drażnienie drugich, nie o jakieś docinki nieprzystojne i popisy — lecz o wyświecenie tej sprawy. Kwestya t. z. majoratów chłopskich zyska dopiero wtedy, gdy bez przesady, bez rzucania niepotrzebnych cieni wytoczą oponenci prawdziwe i godne uznania powody, dla których dla chłopów polskiego byłoby rzeczą szkodliwą i niekorzystną, gdyby mu wolno było za 3 marki wpisać swe gospodarstwo w księgę matrykularną z tym postanowieniem, że gdyby umarł bez testamentu, to bez dalszych kosztów i ceregieli całe jego gospodarstwo odziedziczy najstarsze dziecko, a inne odpowiednio wynagrodzi.

Tu jest pole do dysputy — powtarzanie frazesu: „Płotkowiak, co taki list mógł napisać, że się nad nim 14 prezesów nie dziwi“ — zakrawa na śmieśność, ale rzeczy samą naprzód nie popchnie.

Gdy gospodarz Płotkowiak przytoczy w powyższej wytkniętym kierunku jakie ważne argumenty, wtedy je z chęcią powtórzymy; dopóki to nie nastąpi rozdzielibyśmy więcej zastanowienia i powściągliwości w publicznym rozpisywaniu się w tej sprawie.

Koniec listu, w którym gospodarz Płotkowiak ujmuje się za panem Wierczokiem, i w którym twierdzi, że gdyby się był odezwał, to p. Patron byłby mu odebrał głos, a w takim razie po co przyjeżdżać na Walne Zebrania Delegatów — jest niestosowny i niewłaściwy — a takich rzeczy unikać należy. Pan Wierczok wypowiedział przy rozprawach nad odczytem pana Wawrowskiego to, co powiedział pragnął — a na tym, co warunkowo nastąpić mogło, nie wolno opierać wniosków i twierdzeń niczem innym niepopartych.

Odpowiedź Koła polskiego

na mowę księcia Bismarcka, powiedzianą dnia 18 marca 1867 na posiedzeniu parlamentu niemieckiego.

III.

Kiedy związek miast i stanów, utworzony w roku 1440, nie mógł żadną miarą pozyskać usunięcia grubych nadużyć, mimo niepoliczonych rokowań z Zakonem, wysłano w roku 1453 w imieniu rycerzy związku jaszczurczego i członków związku pruskiego, Gabryela Baisena i kilku innych na dwór polski, gdzie publicznie na sejmie oświadczyli:

ponieważ ziemie i miasta w Prusiech od lat wielu uciskane bywają różnorodnymi gwałtami i niesprawiedliwościami, przeto wszyscy zgodzili się jednomyślnie na to, aby takich gwałtów i ucisków od Krzyżaków więcej nie znosić. Ponieważ atoli ziemia pruska od lat wielu, i panowanie tamże Krzyżaków wyszły z korony polskiej — i ponieważ Krzyżacy sami jeszcze króla za patrona swego uważają, przeto nikt nie ma słusznego prawa do tej ziemi — jeno Jego Królewska Mość. Dla tego wszystkie ziemie i miasta pruskie wybrały Króla na swego prawowitego Pana, i błagalnie proszą, aby je znowu przyjął pod swe panowanie i opiekę, i chciał być ich Panem, ponieważ mu się to słuszenie przynależy. (Voigt VIII, 343.)

Król po dłuższej naradzie z senatorami przyrzekł, że się ujmie za ziemiami pruskiemi.

Tymczasem w Prusiech jeszcze bardziej burzy się zaczęło, gdy w grudniu 1453 nadeszły różne sprawozdania z dworu cesarskiego, ponieważ posłowie związku donieśli, jako prokurator Zakonu w obec cesarza i wszystkich radców publicznie najniesprawiedliwiej związkowych oczerniał, jak twierdził: że wszyscy mieszkańcy Prus, niegdys poganie, zostali przez Zakon orędnie zdobyci, a więc są poddani; jak dalej lżono ich jako ludzi bez czei, krzywoprzysięcami, związkowymi poganami i psami, jak ich przed całym światem lżono, jak z nich szyszono i jak im uragano, jak grożono,

że Krzyżacy woleliby raczej mieć pustynią, w którejby byli panami, aniżeli kraj ludny, w którymby byli bez władzy. (Voigt VIII, 345.)

Dnia 18 lutego 1454 zjawiło się znów pruskie poselstwo w Krakowie, które w imieniu ziem i miast pruskich ponownie ofiarowało królowi panowanie nad Prusami. „Jeżeli zaś nie chcecie nas przyjąć jako poddanych, to przyrzeczcie nam przynajmniej, że przeciwnikom naszym pomagać nie będziecie, gdyż pod żadnym warunkiem nie poddamy się panowaniu Krzyżaków, lecz raczej za wolność i swobodę praw naszych uczciwie pomrzemy, aniżeli codzień oczekiwać mamy sromotnej zguby i gwałty tyrańskie znosić.“

Wówczas to postanowił wreszcie król dnia 3 marca 1454 przyjąć stanowczo propozycję i wydać wojnę zakonowi.

Czyżby każdy inny mąż stanu, znajdujący się w jego miejscu, czyżby sam książę Bismarck nie był uczynił tego samego? Czyż można brać za złe królowi Kazimirzowi, że wziął w swą opiekę uciśnione i w najbezwydniejszy sposób wyszukiwane i tyranizowane kraje? Czyż nie byłoby zbrodnią, gdyby tego nie był uczynił? Gdyby wszystkie „z do b y c z e“ — jak hr. Bismarck nazywa objęcie panowania nad Prusami, w ten sposób były powstały — to dzieje nie potrzebowałyby wiele krzywd i niesprawiedliwości opisywać.

Dnia 23 maja wkroczył król do Torunia, a rycerstwo krajowe i wysłańcy miast ubiegali się o to i współzawodniczyli między sobą w składaniu przysięgi wierności i dawaniu dowodów posłuszeństwa. Przyjęto go z radością i czcią ogólną. Z Torunia udał się do Elbląga, do którego zbiegło się z całego kraju wszystko, aby mu hołd złożyć. Biskupi pruscy: Jan chełmiński, Kacper pomezanski, Mikołaj samlandzki (Biskup wamiński znajdował się podówczas w Malborgu), rycerstwo, szlachta krajowa, zaci niemieccy, magistraty i wysłańcy miast z wszystkich dzielnic ślubowali królowi w uroczystych pismach i adresach wierność i posłuszeństwo, przyrzekając, że wszystkich sił dolożą, aby zniestanawidzony zakon krzyżacki wypędzić i zatrzeć ostatni ślad jego panowania.

W Królewcu kanclerz królewski Jan Koniecpolski przyjęty oznakami czci najwyższej, odebrał hołd wiernopoddanych (Voigt VIII, 390—91).

Tak działali ówczesni „postępowcy“ pruscy. Gdyby hr. Bismarck miał przeciw sobie taką partya postępową, to z pewnością bezskutecznie szukałby choć tylko jednego zwolennika w całym kraju.

Widzieliśmy owe „źródła niemieckiej cywilizacji“, o których pan hrabia mówi z taką świadomością. — Voigt, historyk pruski, daje nam w swęj historii Prus taki obraz krzyżackiego panowania (VIII 124, 193, 196):

„Karności i porządku pomiędzy krzyżakami nie było wcale, a ze względu na tak niski upadek moralny było niezbędną potrzebą zmusić ich do przestrzegania reguły i porządku. Jak bardzo niektórzy urzędnicy zakonu moralnie upadli, i wyrodzili się — ucy przykład Bratheana Heideha von Milen. Ówczesny mistrz wielki znał bardzo dobrze grzeszne obłedy, niedostatki i wady, które tak głęboko wżarły się w serce zakonu i coraz więcej zbliżały go do upadku i rozkładu. Co rók robił on nowe wysiłki, aby zdziaczałych i niekarnych braci zakonnych przywrócić do dawniej reguły, do karności, do posłuszeństwa — atoli wszystkie zabiegi okazały się bezskutecznymi. Widzimy najsmutniejszy obraz głębokiego moralnego upadku. Cheiwość i żądza złota, chęć zabawy i używania, pogarda wszystkiego, co wzniosłe i święte, oszustwo w handlu i wymianie, zbytek w szatach, rozpusta i bezwstyd, procuratio abortus, mordowanie dzieci, pijaństwo, uprowadzanie gwałtem uczciwych niewiast, cudzołóstwa, pogarda kapłanów i służby bożej, gwałcenie świąt i niedziel — oto grzechy i zbrodnie, na które nawet prosty rzemieślnik w Malborgu skarżył się z gorczyca u wielkiego mistrza.

Często dopuszczano się w kraju i po miastach mordów, kradzieży i innych zbrodni. Nie brakło morderczych napadów nawet na pruską szlachtę. (Zobacz także IX 161.)

To były „błogie“ skutki panowania krzyżaków — tak wyglądały źródła niemieckiej kultury.

Atoli zakon wspierany z Niemiec pieniędźmi i licznymi kupami lancnechtów bronił się i opierał, chociaż cały kraj od niego odpadł, w zamkach i twierdzach

swoich przez więcej, niż lat 10. Dopiero po pokoju toruńskim w roku 1466 musiał się poddać koronie polskiej i rzec się owę od dawna straconej sprawy.

Nie prawem zdobyć przeto, lecz ponieważ cały kraj uznał dobrowolnie i z radością panowanie Polski, posiadał król polski ponownie Prusy Zachodnie.

Zaiste możemy uważać za wielkie dobrodziejstwo, że król polski położył koniec tak straszliwemu i okropnemu panowaniu, a za błąd chyba począć można, że nie odebrał Krzyżakom i Prus Wschodnich. „Hana jest, wola Droysen (II, I, 159), że poddani zakonu nie szczędzili mienia ani krwi, aby tylko dostać się pod panowanie polskie; ale haniebniejszymi były zle rządy, które ludzi niemieckich zmusiły do takiej nienawiści, do takiego stłumienia uczucia własnego i patriotycznego.”

Ze po 12 latach walki z 19.000 wiosek pozostało tylko około 3000 (to bowiem było następstwem wojny z lat 1454—1466, a nie następstwem walki pod Grunwaldem 1410, jak to twierdził pan hrabia), to nie było tyle winą Polaków, ponieważ Polacy znajdowali się w kraju przyjacielskim, któremu na pomoc przybyli — ile rąk wzięli dziełem spustoszenia, jakiego dokonywały gromady lanc-knechtów niemieckich.

Jeżeli pan hrabia w dalszym ciągu robi rządowi polskiemu zarzut, że „ogniem, mieczem i przymusem” spolonizował Prusy Zachodnie — to i to nie zgadza się z rezultatami nauki.

Jeżeli rządy polskie w Prusach Zachodnich były krwawe i twarde, jeśli udzielone przywileje łamano w wszelki sposób, jeśli ich nie dotrzymywano, to koniecznym następstwem musiałoby być to, że ziemie pruskie byłyby się chciały chętnie pozbyć tego panowania, i że żadna z sąsiednich dzielnic nie byłaby chciała dobrowolnie przechodzić pod panowanie polskie. Jakżeż się stać mogło, panie hrabio, że kiedy za rządów obłąkanego księcia Fryderyka Albrechta w r. 1578 miała być zaprowadzona administracja w Prusach Wschodnich i kiedy król polski chciał ją powierzyć margrabiemu Jerzemu Fryderykowi z domu brandenburskiego, stany pruskie ofiarowały królowi polskiemu 100.000 złp. rocznej renty, aby im tylko nie nasyłał na kark niemieckiego margrabię, a natomiast przysłał im polskiego namiestnika (Droysen Geschichte der preussischen Politik II, II 483).

Jak to pan wylómaczysz, panie hrabio, że gdy w obec niedalekiej śmierci Fryderyka Albrechta Polska dopuściła się tego grubego politycznego błędu i przeniósła lenno pruskie na linią brandenburską, prosiły stany pruskie na kleczkach, aby Prusy książęce ucielono do Polski, nie szcedząc znacznych ofiar pieniężnych, aby żadna swa poprzec? (Droysen II, I, 517—574). Jeszcze w r. 1618, gdy linia brandenburska definitywnie zajęła Prusy książęce w posiadanie, usiłowały stany pruskie jeszcze raz — atoli i wtedy bezskutecznie — zrzucić jarzmo, którego się tak bardzo lekano (Droysen II, II, 637).

Czyż te fakta przemawiają za tym, jakoby Prusy Zachodnie polonizowane były przez Polaków „ogniem, mieczem i gwałtem”?

Atoli i w drugiej połowie XVII w., gdy wielki kurfurst Fryderyk Wilhelm objął zwierzchnictwo nad Prusami, opierały się temu miasta i stany pruskie zębami i nogami, pragnąc pozostać pod panowaniem Polski (Droysen III, II, 589). (Ciąg dalszy nastąpi.)

Korespondencje Kuryera Pozn.

Lwów, 3 kwietnia.

(Asygnacje na zasiewy jare. — Zebranie naciera. — „Christos woskres!”)

(a) Wydział krajowy, pomimo, iż sejm na zasiewy jare dla nieszczęśliwych mieszkańców kraju, powołał dotkniętych, nie wyznaczył żadnych funduszy, w tym przekonaniu, że rząd okolicom dotkniętym udzieli chętnie na ten cel zaliczkę, wysygnował dotychczas na te zaliczki około 240.000 złr. Ostatecznie bowiem rząd znalazł się w niemożności domagania się od Rady państwa kredytu na zasiewy w Galicyi. Wydział krajowy, zaskoczony tym niespodzianym wydatkiem, doznał tu poparcia ze strony banku krajowego, który dostarczył mu potrzebnych funduszy, mianowicie, że i inne zakłady bankowe, dowiedziawszy się o co idzie, natychmiast pospieszyły z lokowaniem znacznych funduszy. — Równocześnie namiestnictwo przyznało kilku powiatom zapomogi na wyżywienie ludności celem uchronienia tejże przed głodem i zapobieżeniu szerzenia się chorób epidemicznych.

Wczoraj odbyła się tu narada kilku-nastu przemysłowców naftowych, na której uchwalono podziękować ministrowi handlu za rozporządzenie jego dotyczące zniesienia taryf kolejowych od przewozu nafty galicyjskiej. Z inicjatywy rządu bowiem zapadło już, jak słychać, postanowienie, iż taryfa przewozowa od nafty galicyjskiej na austriackich kolejkach ma być zrównana z taryfą związkową ustanowioną dla nafty kaukaskiej. — Zarazem zapadła uchwała, iżby wystosowane zostało pismo do jenerałnej dyrekcyi kolei państwowych z prośbą o jak najszybsze wprowadzenie w życie tej zniesionej taryfy. — Postanowiono również utworzyć spółkę magazynową z nazwą „I galicyjska spółka dla magazynowania nafty — z ograniczoną poręką”, i wybudować na razie dwa wielkie składy, w Kołomyi i Gorlicach, gdzie składać będą mogli właściciele nafty swój produkt przez lato, otrzymując zań stosowne zaliczki. Operacje swe kredytowe oprze spółka o bank krajowy, z którym już w tej sprawie się naradzano.

Z okazji święta Zmartwychwstania Pańskiego wystąpił „Mir” z artykułem wstępny, w którym wyzywa do jedności i wyraża życzenie, aby znikły óma i pomroki z oblicza Rusi i aby światło prawdy i nauki opromieniło ją od końca do końca i stało się węgelnym kamieniem nowego życia, lepszej przyszłości i lepszego bytu. „Christos woskres!” — pisze „Mir” dalej — przy odgłosie tego cerkiewnego zwycięzkiego raprodu niechaj wzrasta i wzmacnia się nasza św. wiara katolicka i nasz św. pradžadowski obrządek ruski, te główne podwaliny naszego duchowego i narodowego rozwoju i niechaj moc zmartwychwstałego Chrystusa chroni ściany tych świą-

tyń od wszelkiego wroga!... Christos woskres! rozlegając się z ruskich ust i piersi, niechaj odbije się w końcu echem o serca tej części polskiej braci, którzy w imię słowiańskiego geniuszu, wywołującego się z wiekowych oków i w imię sprawiedliwości, wzajemnej miłości i szacunku wzajemnych praw pragną położyć koniec dotychczasowej waśni i bratobójczym sporom. Tej części polskiego plemienia podaję obecnie, u progu prazdnika nad prazdnikami, z radością i ochotą braterską rękę i przesyłam im nasze serdeczne Christos woskres! — Pociężające, pełne nadziei Christos woskres! zasyłamy także i wszystkim innym naszym braciom po matce Sławie, życząc im sercem prostym i szczerem, ażeby usiłowania ich uwiecznione zostały upragnionym skutkiem a ciężkie ich walki świetnym zwycięstwem, i aby rychło zawitał dzień, w którym Lech i Czech, Chorwat, Serb i Słowak zjednoczeni nierozwanym duchowym węzłem w jedną silną rodzinę, mogli podnieść jednogłośnie i gromko pieśń naszej św. cerkwi: „Woskresenija deń, prosiwitimsia torzestwom, i druń druha obijem, reim bratie; i neniawidyszczim nas prostim wsia woskreseniem, i tako wosopiem: Christos woskres!” (Zmartwychwstania dzień, rozjaśnijmy się wspólnie i jeden drugiego uszczęśliw — rzeknijmy bracia; i nienawidzącym nas przebaczymy wszystko przez zmartwychwstanie i tak zaśpiewajmy: Chrystus zmartwychwstał!).

NIEMCY.

* Berlin, 7 kwietnia. Bezrobocie w Bielefeldzie ukończyło się ugodą zawartą między robotnikami a właścicielami fabryki Kocho i Sp. W czwartek w tym tygodniu wrócić strejkujących do pracy pod dawniejszymi warunkami. Lubo więc ministerstwo stan obłąkania potwierdziło, mimo to już trzy straża ściągnięto i wszystkie zapowiada, że niezadługo rzeczy wrócą do dawniejszego stanu.

— Piąty wiec niemieckich jeografów w odbędzie się w Hamburgu w dniach 9, 10 i 11 kwietnia.

— Walne zgromadzenie socjalistów miało się odbyć we wtorek o godz. 10 w Tivoli, lubo je policya przed 4 dniami zakazała. Pomoconicy kaznodzieja tamski Gandert miał mówić o pokojowym załatwieniu kwestyi socjalnej. Lecz skoro się tylko pokazał, policya mu przypomniła, że wydała zakaz i takowy mu do Stendalu przesłała. Osoby, które przybyły, uwiadomione o zakazie, niezwłocznie się rozeszły.

— O linii parowcowej wschodnio-azjatyckiej piszą z Hamburga: Najgłówniejsze firmy czynią zabiegi około utworzenia towarzystwa bogatego w kapitały, któreby się zajęło tą linią przez rząd subwencyonowaną. Chodzi nasamprzód o zbudowanie wielkich i pięknie urządzonych parowców, oszacowanych na 1,600,000 za sztukę, tak iż potrzebny kapitał wyniesie przynajmniej 10 milionów marek. Plan jest taki, iż nowe towarzystwo ma nabyć od linii parowcowej do Chin i Japonii, t. j. niemieckiego rederstwa w Hamburgu, 11 parowców, albo przynajmniej część jakąś i zamienić je na parowce frachtowe. Tym sposobem uniknęłoby współzawodnictwa, gdyż komu-

nikacja między Niemcami a Azyą wschodnią nie jest dość wielka, aby zdołała utrzymać dwie samodzielne linie. Jeśli się to połączenie uda, wtedyby można z łatwością urządzić co dwa miesiące komunikację między Hamburgiem i wschodnią Azyą, którąby okręty, idąc wprost, przywoziłyby ładunek tak szybko, jak parowce przybijające do Hollandyi, Belgii lub do Brindisi, a sieć miejscowości zwiedzanych przez parowce niemieckie łatwo by można rozszerzyć przez zboczenia np. z Ceylonu do Kalkuty, z Adenu do Zanzibaru, z Singapuru do Batawii, albo z Hongkongu do brzegów chińskich. Do takich linii pobożnych byłyby parowce wspomnianego rederstwa bardzo przydatne, a oferta przedłożona w Berlinie na takiej podstawie mogłaby liczyć na przyjęcie. Doświadczenia poczynione w komunikacji z Azyą wschodnią i stałe komunikacje z temi stronami tworzyłyby niejako nowy kapitał ofiarowany temu przedsiębiorstwu. Bank północno-niemiecki i firma „Woermann” mocno się zajmują tym projektem.

— Zakaz. Podczas capstrzyku wyprawionego w wilią urodzin cesarskich zaszyły były w Strasburgu grube wybruki. Z polecenia przeto ministerstwa spraw wewnętrznych i w celu zapobieżenia podobnym nieporządkom cofnęła policya pozwolenie na korowód z pochodniami w dzień jubileuszu księcia Bismarcka. To oburzyło pewną kotęterę organów prasowych niemieckich od tego stopnia, że niedwuznacznie żądają oddalenia namiestnika, barona Manteuffla.

— Sprawa wynagrodzenia niewinnie osadzonych ma nie zle widoki o tyle, że sam rząd chce się nią zająć i wszechstronnie ją rozważyć.

— Między następcami księcia Orłowa na posadę ambasadorską w Berlinie wymieniają w pierwszej linii księcia Łobanowa-Rostowskiego, ambasadora w Londynie; inni mówią o baronie Uexküll, terażniejszym ambasadorze w Wiedniu.

— Orgie w Spandauer Bock. „Börs. Cour.” opisuje grube wybruki, jakich się motloch berliński dopuszczał w wielki piątek w „Spandauer Bock”. Słusznie pyta „Germania”, czy i jak długo władze tolerować będą takie bacchanale w dzień dla każdego chrześciana, jakiegokolwiek on jest wyznania, pamiętkowy i święty. Ekscedenci widocznie zmierzają tym sposobem do zohydzenia i wyszydzenia tej najuroczystszej pamiętki chrześcijaństwa. Czy im to ciągle jeszcze ma bezkarnie uchodzić?

— Umarł w poniedziałek jenerał Vogel v. Falkenstein w swej wsi Dolzig, licząc lat przeszło 88. W zeszłym roku obchodził jubileusz służby siedmdziesięcioletniej.

— Minister rolnictwa i handlu uwiadomił rejencye i ich prezesów, że dla kowali wojskowych mają być przy każdym pułku jazdy, artyleryi i przy każdym batalionie pociągowym urzędzone komisye egzaminacyjne, złożone z rotmistrza lub kapitana, weterynarza korpusowego, albo podweterynarza i kowala wojskowego, które mają wydawać świadectwa uznające kwalifikacyę do wykonywania procedury kwalifikacyi koni równie ważne, jak świadectwa wydawane przez komisye egzaminacyjne cywilne, lub przez cehy.

Tu pierwszy żołnierz zniżył nieco głos i pytał:

— Mówią, że wszyscy co lepsi żołnierze nie chcą z nimi przeciw panu własnemu służyć?

— A jakże! Alboś to nie widział Węgrzyków, albo to pan hetman nie pociągnął z wojskiem na opornych. Nie wiadomo jeszcze, co się stanie. Toż i naszych dragonów kupa się za Węgrzykami ujęła, których ponoś wszystkich rozstrzelają.

— Ot im nagroda za wierną służbę!

— Do diabła taka robota!...

— Żydowska służba!...

— Stój! rozległ się nagle głos jadącego w przdzie pana Rocha.

— Bodaż ci kula w pysku stanęła — mruknął głos przy wozie.

— Co tam? pytali żołnierze, jedni drugich.

— Stój! zabrzmiała powtórnie komenda. Wóz stanął. Żołnierze wstrzymali konie. Dzień był pogodny, jasny. Słońce już weszło — i przy jego blaskach widać było na gościńcu, w przdzie, wznoszące się kłęby kurzawy, jakoby stada, albo wojsko szło naprzeciw.

Wkrótce w kurzawie poczęło błyskać, rzekłbyś, że kto iskry wśród kłębow rozsypane — i światelka migotały coraz wyraźniej, niby świece jarzące, dymem otoczone.

— To groty polyskują! — zawołał pan Wołodyjowski.

— Wojsko idzie.

— Pewnie szwedzki jaki oddział.

— U nich tylko piechota ma włócznie, a tam kurzawa szybko się porusza — to jazda, to nasi!

— Nasi! nasi! powtórzyli dragoni.

— Formuj się! — zagrzmiał głos pana Rocha.

Dragonie otoczyli kołem wóz. Pan Wołodyjowski miał płomień w oczach.

— To moi laudańscy ludzie z Zagłobą!

— nie może inaczej być!

WŁOCHY.

* Prowincya Mantua była niedawno widownią groźnych ruchów robotników, domagających się podwyższenia płacy. Rząd robi krótki proces; posyła wojsko i każe aresztować 200 osób, przeważnie członków zarządu wiejskich stowarzyszeń robotniczych.

— Zaprzeczenie. Baron Poper oświadcza w „Italie”, że wszystkie pogłoski, jakoby on, czy rodzina jego ofiarowała wprost czy pośrednio 200,000 fr. na rzecz Stolicy św. jest czystym wymysłem. Poperzy nie prosili wcale o dyspensę, jako żydzi — uczyniła to rodzina Castrone. Dyspensy dotąd nie udzielono — a Castronowie ani Poperzy nie dali ani solda.

Towarzystwa i Spółki.

Sprawozdanie szpitalu dziecięcego św. Józefa w Poznaniu, przy ulicy św. Piotra za rok 1884.

Zarząd Towarzystwa opieki nad szpitalem dziecięcym w domu św. Józefa, w skład którego wchodzi pp. E. Mielżyńska, Walerya Moty, Wanda Niegołęwska, Marya Birner, ks. Prałat Likowski, hr. W. Benzelstjerna-Engeström, A. Birner, St. Moty, taki daje poglądną na rok 1884:

„Rok ubiegły w historii rozwoju szpitalu dziecięcego św. Józefa stał się pamiętnym. W maju bowiem r. z. stał i przestrzenie już w r. 1883 przybudowane, zostały rzeczywiście zajęte. Jak z poprzednich sprawozdań wiadomo, fundusze na przebudowanie tożyskiego szpitalu głównie derowi i subwencyi Wysokiego Sejmu prowincjonalnego i niekórym dobroczyncom. Przez przebudowanie tożyskiego szpitalu przestrzeń, wystarczającą dla dalszych 20 łóżeczek, nado w wewnętrznym rozkładzie znaczne ulepszenia i poprawki zostały zaprowadzone. Od 1 października otwartą została stacya dla chorób zaraźliwych, a mianowicie szkarlatyny i dyfteryi, od reszty szpitalu zupełnie odłączona z odrębną opieką, usługą, łóżkami, bielizną etc. Otdąd dopiero szpital nasz wszelkim potrzebom i wymaganiom w danych warunkach zadość uczynić i zadanie swoje w całej rozciągłości spełnić jest w możności. Ze tak jest, dowodzi najlepiej wymagająca się coraz bardziej frekwencya, coraz większy napływ chorych nie tylko z miasta, lecz z całej prowincyi, bez różnicy narodowości i wyznania. — Jeżeli z jednej strony działalność tak dobroczynna i rozwój coraz większy zakładu każdego, dbałego o dobro młodego pokolenia naszej biednej ludności radością napelnia, to przecież z drugiej strony zataić nie możemy obawy i troski o najkonięczniejsze środki materyalne. Niekorzystny stan ekonomiczny lat ostatnich całej prowincyi zakładowi dotkliwie uczuło się daję, datki wpływają skąpo, środki zupełnie wyczerpane, Sprawozdanie kasy wykazuje, jak niesłychanie małym stosunkowo środkami, zakład tak wielką rozwija działalność, a przecież coraz trudniej zebrać te nieodzowne środki. W tym krytycznym położeniu liczymy z ufnością na życzliwość Wysokiego Sejmu prowincjonalnego i Wysokich Władz, którym głównie zakład dotychczasową egzystencyą zawdzięcza. Szpital dziecięcy liczy obecnie 50 łóżek; z braku środków przecież mogliśmy tylko do 40 chorych przyjmować. Szpital dziecięcy kończy w tym roku pod obecnym zarządem lekarskim piąty rok istnienia swego (od 1 kwietnia 1880 roku). W tym czasie miał ogółem 18,452

tu pierwszy żołnierz zniżył nieco głos i pytał: — Mówią, że wszyscy co lepsi żołnierze nie chcą z nimi przeciw panu własnemu służyć? — A jakże! Alboś to nie widział Węgrzyków, albo to pan hetman nie pociągnął z wojskiem na opornych. Nie wiadomo jeszcze, co się stanie. Toż i naszych dragonów kupa się za Węgrzykami ujęła, których ponoś wszystkich rozstrzelają. — Ot im nagroda za wierną służbę! — Do diabła taka robota!... — Żydowska służba!... — Stój! rozległ się nagle głos jadącego w przdzie pana Rocha. — Bodaż ci kula w pysku stanęła — mruknął głos przy wozie. — Co tam? pytali żołnierze, jedni drugich. — Stój! zabrzmiała powtórnie komenda. Wóz stanął. Żołnierze wstrzymali konie. Dzień był pogodny, jasny. Słońce już weszło — i przy jego blaskach widać było na gościńcu, w przdzie, wznoszące się kłęby kurzawy, jakoby stada, albo wojsko szło naprzeciw. Wkrótce w kurzawie poczęło błyskać, rzekłbyś, że kto iskry wśród kłębow rozsypane — i światelka migotały coraz wyraźniej, niby świece jarzące, dymem otoczone. — To groty polyskują! — zawołał pan Wołodyjowski. — Wojsko idzie. — Pewnie szwedzki jaki oddział. — U nich tylko piechota ma włócznie, a tam kurzawa szybko się porusza — to jazda, to nasi! — Nasi! nasi! powtórzyli dragoni. — Formuj się! — zagrzmiał głos pana Rocha. Dragonie otoczyli kołem wóz. Pan Wołodyjowski miał płomień w oczach. — To moi laudańscy ludzie z Zagłobą! — nie może inaczej być!

Już tylko staje drogi dzieliło zbliżających się od wozu — i odległość zmniejszała się z każdą chwilą — bo przeciwny oddział nadechodził rysią. Nakoniec z kurzawy wysunął się potężny oddział wojska idącego w dobrzym szyku, jakoby do ataku. Po chwili jeszcze byli bliżej. W pierwszym szeregu, nieco od prawej strony, uwijał się pod buńczukiem jakiś potężny mąż z buławą w ręku. Ledwie go pan Wołodyjowski wziął na oko, wnet zakrzyknął:

— To pan Zagłoba! jak Boga kocham, pan Zagłoba!

Uśmiech rozjaśnił twarz Jana Skrzetuskiego.

— On! nie kto inny! — rzekł — i pod buńczukiem! już się na hetmana kreował. Poznałbym go po tej fantazyi wszędzie... Ten człowiek takim umrze, jakim się urodził.

— Niechże mu Pan Bóg da zdrowie! — rzekł Oskierko.

Poczem złożył ręce koło ust i począł wołać:

— Mości Kowalski! To krewniak przyjeżdża do cie w odwiedziny!

Ale pan Roch nie słyszał, bo właśnie oganiał swoich dragonów. I trzeba mu było oddać tę sprawiedliwość, że lubo garść miał ludzi, a tam cała chorągiew na niego waliła, przecież się nie zmieszał, ani serca nie stracił. Wsunął dragonów we dwa szeregi przed wóz, a tamci rozciągnęli się tymczasem i poczęli go z obu stron pola. Lecz widocznie chcieli naprzód paktować, bo poczęli machać chorągwią i krzyczeć:

— Stój! stój!

— Naprzód stęp! — zakrzyknął pan Roch.

— Poddaj się! — wołano z drogi.

— Ognia! — zakomenderował w odpowiedzi Kowalski.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(62)

POTOP

PRZEZ
HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 79.)

Jakoż dopiero pod wieczór ujrżeli górę, zwaną Sahtuwes-Kalnas, pod którą wznosiła się Szawle. Po drodze zauważyli, że już niepokój panował w wszystkich wsiach i miasteczkach, które przyszło im przejeżdżać. Widocznie wieść o przejściu hetmana do Szwedów rozbiegła się już po całej Żmudzi. Gdziekolwiek wypytymano żołnierzy, czy prawda, że kraj ma być przez Szwedów zajęty, gdzieśniedzi widziiano masy chłopotwa, opuszczającego wieś z żonami, dziećmi i dobytkiem i dążącego w głąbie lasów, które cały kraj obficie był pokryty. Miejskami postawa chłopotwa była niemal groźna, widocznie bowiem brano dragonów za Szwedów. Po zasciankach szlacheckich wypytywano ich wprost, kto są i gdzie jadą, a gdy Kowalski, zamiast odpowiadać, kazał ustępować z drogi, przychodziło do hałasów i odgrózek, tak dalece, że zaledwie nastawione do strażu muszkiety mogły otworzyć przejście. Wielka droga, idąca z Kowna na Szawle do Mitawy, pokryta była wozami i kolkami, w których jechały żony i dzieci szlacheckie, pragnące schronić się przed wianem w posiadłościach kurlandzkich. W samych Szawlach, które stanowiły ekonomia królewska, nie było żadnych chorągwi hetmańskich przywatnych, ani komputowych; tu natomiast uwięzieni pułkownicy ujrżeli po raz pierwszy oddział szwedzki, złożony z dwudziestu pięciu rajtarów, który jako podjazd z Birz wyjechał. Tłumy żydów i mieszczaństwa gapiły się w rynku na nieznanych ludzi,

a i pułkownicy poglądali na nich z ciekawością, a zwłaszcza pan Wołodyjowski, który nigdy dotąd Szwedów nie widział; obejmował więc ich chciwie łokami oczyma, jakimi wilk patrzy na stado owiec — i wąsikami przytęm ruszał.

Pan Kowalski porozumiał się z oficerem, oznajmił się, kto jest, dokąd jedzie, kogo prowadzi, i zażądał, by oficer przylączył swoich ludzi do jego dragonów, dla większego bezpieczeństwa w podróży. Ale oficer odpowiedział, że ma rozkaz jak najdalej w głąb kraju dotrzeć, aby się o jego stanie przekonać, że przeto nie może do Birz wracać, natomiast upewnić, iż droga wszędy bezpieczna, bo małe oddziały, wysłane z Birz, przebiegają kraj we wszystkich kierunkach, niektóre zaś aż do Kiejdan są ekspedowane. Wypocząwszy tedy dobrze aż do północy, i koniom, wiele zdronżonym, popasłszy, ruszył pan Roch wraz ze swymi więziami w dalszą drogę, skręcając z Szawle na wschód przez Johawiszkie i Poswót ku Birzom, aby dostać się na prosty gościńiec, idący z Upity i Poniewieża.

— Jeśli pan Zagłoba przyjdzie nam na ratunek — rzekł o świtanu Wołodyjowski — to na tym gościńcu najtęcej nam będzie drogę zastąpić, bo z Upity już mógł nadążyć.

— Może on tam gdzie czycha! — rzekł Stanisław Skrzetuski.

— Miałem nadzieję, pókim Szwedów nie zobaczył — odpowiedział Stankiewicz — ale teraz już mi się wydaje, że niemasz dla nas rady.

— Głowa Zagłoby w tym, żeby ich ominąć, albo okpić, a on to potrafi.

— Jeno że kraju nie zna.

— Ale ludzie laudańscy znają, bo pięknę i wańczos i smole aż do Rygi wożą, a w mojej chorągwi takich ich brak.

— Muszą już Szwedzi koło Birz wszystkie miasteczka zajmować.

— Piękni żołnierze ci, którychesmy

w Szawlach widzieli, trzeba przyznać — mówił mały rycerz — chłop w chłopa na schwał!... uważaliście przytęm, jakie konie mają spase?

— To infanckie konie, nader silne — rzekł Mirski. — I nasze towarzystwo lursarskie i pancerne w Infanckich szuka koni, bo to u nas szkapiny drobne.

— Gadaj mi waś o szwedzkiej piechocie! — wtrącił Stankiewicz — jazda, choć wspaniałą czyni postać, mniej enotliwa. Bywało, że jak nasza chorągiew, a zwłaszcza z poważnego znaku, runie na tych rajtarów, to i dwóch pacieryz nie wytrzymają.

— Waszmościowie jużście ich kosztowali za dawnych czasów, — odrzekł mały rycerz — a ja jeno muszę słynę lyknać. To mówię waćpanstwu, gdy im teraz w Szawlach ujrzał i te ich zółte brody, jako kądziele, aż mi mrówki zaczęły po palcach chodzić. Ej, radażby dusza do raję! a tu siedź na wozie i zdychaj!...

Pułkownicy umilkli, ale widocznie nie sam tylko pan Wołodyjowski plonął tak przyjaznymi dla Szwedów uczuciami, bo wkrótce uszu więźniów doszła następująca rozmowa dragonów, otaczających wóz:

— Widzieliście tych psianiarów pogańskich — mówił jeden żołnierz — mieliśmy się z nimi bić, a teraz będziemy im konie czyścili...

— Żeby to najjaśniejsze pioryny za-trzasły! — mruknął drugi dragon.

— Cicho bądź, będzie cię Szwed młotą po łbie w stajni morenu uczył!

— Albo ja jęgo.

— Głupis, nie tacy jak ty chcieli się na nich porwać, i masz, co się stało!

— Największych rycerzy im odwozimy, jakoby psu w gardło. Będą się nad nimi, żydowskie ich macie, znęcać.

— Bez żyda się z takim szoldrą nie rozmówisz. Toż i komendant zaraz w Szawlach po żyda musiał posłać.

— Żeby ich mór pobil!

malych pacjentów. Z tej ogromnej liczby przypada na klinikę 1760 pacjentów, którzy przebywali w zakładzie dni 49,065, na poliklinice 16,692 indywidualnie. Wszyscy ci chorzy bezpłatnie byli utrzymywani i leczeni, a w poliklinice bezpłatnie odbierali i pomoc lekarską, lekarstwa resp. opatrunki, bez różnicy wyznania i narodowości. Jest to rezultat, który o wiele przeszedł nasze nadzieje, lecz też zarazem wszelkie nasze kombinacje i obrachunki w niwecz obrócił. — Wszystkim naszym dobroczyńcom, a przedewszystkiem Wielobnym Siostrzom Miłosierdzia domu św. Józefa, pod których bezpośrednią opieką szpitali zostaje, składamy niniejszym najserdeczniejsze podziękowanie w imieniu pielęgniarek i troskliwiej dzieci, a z ufnością w Bogu do dalszego przystępowania, mamy wiarę i przekonanie, że Wysockie Władze i dotychczasowi dobrodzieje zakładu, znając i odczuwając sercem potrzeby nasze społeczne, nie odmówią nam nadal w obec rozwoju i wzrostu tej instytucji opieki, pomocy i wpływu, pod których osłoną w imię Boże pracując, nie ustaniemy w drodze.

Członkami Towarzystwa są panie: Marya Birner z Poznania, Cegielska z Poznania, Jerzykiewicz z Poznania, hr. Marya Kwiecień z Oporowa, Łącka z Lipnicy, hr. E. Mielżyńska z Inna, Walerya Motta z Poznania, Nięgolewska z Poznania, hr. Szoldrka z Żydowa, hr. Skórzyńska z Czarnieje, Żupańska z Poznania, Stefania Zychlińska z Poznania, oraz panowie: Berendes, Birner, książę Roman Czartoryski, hr. W. Benz. Engeström, dyrektor banku Hochberger, ksiądz prałat Likowski, Stanisław Motta, Zeyland.

Przełożoną Zakładu jest Siostra Irena Luszczewska.

Stan kasy Szpitala Dziecięcego wynosił:

Dochód	8559 M. 68 fen.
Rozchód	7295 M. 14 fen.

Pozostaje w kasie 1264 M. 54 fen.

Rendantem kasy jest p. Birner.

Ze Sprawozdania lekarskiego p. dr. Osowickiego dowiadujemy się, że od 1 kwietnia 1880 r. t. j. od objęcia obowiązków w Szpitalu leczono ogółem 18,453 pacjentów. Z tej liczby przypada na klinikę 1760 z 49,065 dniami pobytu w szpitalu, a 16,692 na poliklinice. O każdym z tych pacjentów klinicznym i poliklinicznym, ich wieku, mieszkaniu, przebiegu choroby itd. prowadzą się dokładne zapisy. Takim sposobem przy tej nadzwyczajnej frekwencji zbiera się obszerny statystyczny materiał, który nie tylko ma wielką wartość naukową, lecz i praktyczne znaczenie dla higieny publicznej. P. dr. Osowicki zaznacza już dzisiaj, że wbrew panującej powszechnie opinii, zdrowie miasta naszego pod względem chorób infekcyjnych, w porównaniu z innymi większymi miastami, nie jest niekorzystną. Z tych 18,452 pacjentów zapadłe na choroby infekcyjne ogółem 3592 czyli 19,21 procent.

Z 1760 chorych klinicznych umarło w ubiegłym pięcioletnim ogółem 143=8,33 prct. Czynność lekarską w Szpitalu dziecięcym św. Józefa obejmowała w czasie od 1 stycznia 1885 do 31 grudnia 1884, ogółem 4,263 dzieci, które wszystkie bezpłatnie leczone były.

Frekwencja rozdziela się według miesięcy roku jak następuje:

W miesiącu styczniu było w zakładzie 64 w poliklinice 590, w miesiącu lutym było w zakładzie 33 w poliklinice 289, w miesiącu marcu było w zakładzie 25 w poliklinice 289, w miesiącu kwietniu było w zakładzie 28 w poliklinice 290, w miesiącu maju 37 w poliklinice 378, w miesiącu czerwcu było w zakładzie 38 w poliklinice 334, w miesiącu lipcu było w zakładzie 32 w poliklinice 402, w miesiącu sierpniu było w zakładzie 47 w poliklinice 340, w miesiącu wrześniu było w zakładzie 48 w poliklinice 301, w miesiącu październiku było w zakładzie 27 w poliklinice 221, w miesiącu listopadzie było w zakładzie 39 w poliklinice 187, w miesiącu grudniu było w zakładzie 30 w poliklinice 194. Razem było w zakładzie 448 w poliklinice 3815.

Co do miejscowości to najliczniejszego kontyngentu dostarczył Poznań i wie okolice. Miasto Poznań bowiem dostarczyło do zakładu 242 do polikliniki 3144. Główna dostarczyła do zakładu 18 do polikliniki 54. Górczyn do zakładu 14 do polikliniki 61. Jerzyce do zakładu 30 do polikliniki 192. Rataje do zakładu 6 do polikliniki 11. Wilda do zakładu 14 do polikliniki 16. Winiary do zakładu 7 do polikliniki 50.

W r. 1884 wykonano 88 chirurgicznych operacji; największą liczbę przedstawia wykrępowanie teczni, gruczolów owardziających, ropni, bo 12 i tyleż termokaustyczne operacje nowotworów, zatok, wrzodów etc. Prócz tego abscessów przecięto 138, zębów wyjęto 141

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 8 kwietnia.

Doniesienia urzędowe. Król nadał księdzu radcy Koziołowi w Chechu w powiecie gliwickim, królewski order korony trzeciej klasy.

Wczoraj o godzinie 8 wieczorem odbyło się zebranie, celem zaangrowania nowej organizacji wspierania ubogich tutejszych. Obszerna aula szkoły realnej zaledwie pomieścić mogła liczno, bo do 260 głów dochodzące grono, składające się z członków „deputacji ubogich“, lekarzy okręg. wych. tudzież „radców ubogstwa“, którzy na przyszołość wykonywać mają dzieło publicznego miłosierdzia w mieście naszym.

Zebrańcy obywateli przywitał p. burmistrz Herse niemiecką przemową, w której z grubsza nazkiszował charakter nowej organizacji, kładł przycisk na te okoliczności, że w niej biorą udział wszystkie stany, nie wyjąwszy duchowieństwa, którego reprezentantów z odznaczającą wital uprzejmością. Następnie każdy z obecnych członków składał na ręce p. Hersego sponosa sumiennego wypełniania podjętych obowiązków i odnośną podpisał deklaracją. Jakkolwiek na zebraniu tém obywatele polskiej narodowości licznie byli reprezentowani, jednak otwarcie wyznać musimy, że magistrat w zaproszeniu do wzięcia udziału w nowej organizacji — nie uwzględnił stosunku liczebności Polaków i Niemców, który to stosunek wymagał, aby obie narodowości przynajmniej równo były reprezentowane. Na przyszołość należałoby o tém pamiętać. Wreszcie milczeniem pominać nie możemy przykrego wrażenia, jakie na obecnych Polakach zrobił fakt, że tak asesor magistratu, jako i sekretarz dyrygujący biórem ubogich przy wywoływaniu polskich nazwisk dowiedli, że język polski jest im zupełnie obcy. Przez długi szereg lat nie tylko ten sam p. sekretarz, ale i jego szef, radca Loppe decydowali w sprawach ubóstwa miejskiego bez jakiegokolwiek znajomości języka ludności, z której się przecież — zdaniem magistrata — głównie ubodzy miejscy rekrutują.

Wystawa Sztuk Pięknych w pałacu hr. Działyńskich, Stary Rynek nr. 78 w Poznaniu, otwarta codziennie od godziny 11 zrana do 6 po południu.

Cena wejścia 50 fen., dzieci 25 fen.

Dochód z wystawy przeznaczony na cele dobroczynne.

Teatr. Dziś komedia „Podróż na Kaukaz“.

W czwartek „Dama treflowa“.

W sobotę komedia „W Alpach“.

W niedzielę opera narodowa Kurpińskiego „Krakowiaci i Górale“.

Zamach. Jak „Posener Ztg“ donosi, miał się podobno p. Kubetschak dojechać zamachu, i to tak samo w wielki tydzień, jak królowski hiszpański. Z ogrodu proboszczowskiego miano strzelać do p. Kubetschaka — w wielką sobotę o godzinie 9 wieczorem. Strzał chybił — a tylko 15letni kuzynek p. K. zemlał, ale po kilku minutach przyszedł do siebie. Reporter nie powiada, gdzie strzał padł, czy na dworze, czy przez okno, czy pozostały jakie ślady itp. Ze w wielką sobotę u nas w niektórych parafiach strzelają, a ludzie o słabych nerwach mdleją — jest rzeczą znaną i nie potrzebuje dowodzić „zamachu“.

Policya książka jest podobno w wielkim ruchu.

W królewskie urodziny wybito p. Kubetschakowi 2 iluminowane szyby kamieniem 1 1/4 funtowym, który nadto zranił dotkliwie gospodynią rządowego proboszcza.

Jeśli w tych doniesieniach jest coś prawdy, to ostro naganiamy tego rodzaju zbrodnicze i nierozsądne wybryki.

Kórnik, 7 kwietnia. W drugie święto wielkanocne dało tutaj Towarzystwo przemysłowe przedstawienie na cele dobroczynne. Odgrano dwie sztuki: „Adama i Ewę“ i „Werbek domowy“. Już same sztuczki te tak szczęśliwie były wybrane, że chociażby i granszych amatorów wiele do życia pozostałaby, publiczność zawsze mile z wieczora tego wrażenie wynieść musiała. Nim choć kilka uwag nad grą amatorów sobie zrobić pozwolę, niechaj wrzody wolno mi będzie w imieniu publiczności p. S. podziękowanie złożyć i zarazem wyrazić uznanie za zabiegi i troskliwość, których nie szczędził, by tylko raz powzięta myśl szczęśliwie do celu doprowadzić. — Teraz o grze naszych amatorów choć kilka słów. Pierwsza sztuka wypadła ku ogólnemu zadowoleniu publiczności, do czego się bez wątpienia, obok dobrej gry amatorów, cudowny śpiew „Ewy“ przyczynił. Wdzięczny i tkliwy głos jej długo jeszcze po spuszczeniu zasłony brzmiał w uszach zdziwionych słuchaczy. Nie szczędzono też amatorce tej zastużonych oklasków. Wrażenie, jakie całe oddanie sztuki tej na publiczności sprawiło, było tak silne i wielkie, że każdy z pewną obawą drugiej sztuki oczekiwał, mianowicie, że przed kilku laty sztukę tę z powodzeniem odegrano, a wyżej wspomniana „Ewa“ wystąpiła w niej wnteznas w roli Basi. Dziś atoli miała po raz pierwszy na scenie nowa Basia wystąpić. Nowa amatorka miała czasami chwile dość szczęśliwe, lecz podczas całej gry była tak niespokojną i tak nie śmiałą, że przez to gra jej wiele uciarlała, nie wątpimy atoli, że pozbędzie się tej tremy za drugim występem. W każdym razie była publiczność z przedstawienia tego zadowolona; jedno ją tylko zadziwiać mogło, dla czego rolę Janka zamiejsowemu, bo aż z dalekich stron sprowadzonemu powierzono młodzianowi. Czyżby w mieście naszym nikt się taki nie znalazł, któryby się chętnie wyuczenia zresztą tak łatwej roli podjął?

Murowana Goślina. Po śmierci s. p. ks. dziekana Pałzewicza, zabrał księgi tutejszego kościoła parafialnego landrat do Obornik, dokąd się z wnioskami o wypisy udać należy.

Wybór dyrektora specjalnego Towarzystwa Schwedt dla powiatu krobkiego. W sprawie powyższej piszą z Krobkiego: „Dyrekcja Towarzystwa w Schwedt rozpisała pod dniem 31 marca nowy wybór na dyrektora specjalnego dla powiatu krobkiego w miejsce ustępującego p. Schatza z Chomiątek, który przez długie lata z wszelką sumiennnością i znajomością rzeczy urząd ten sprawował. Odesłanie wotum na nastąpić do 20 bm. Tymczasem kandydat nasz, już poprzednio na zebraniu agronomicznym postawiony, nie jest umieszczony, jak się zdaje przez pomyłkę, na liście członków wybieralnych. Upraszamy zatem szanownych interesentów, ażeby się z wysła-

niem swego wotum do 15 bm. wstrzymać zechcieli, a do tego czasu sprawa ta załatwioną i kandydat nasz na tém miejscu wymienionym będzie.“

W Kossowie w powiecie krobkim w dniu 30 marca przy kopaniu rowu przy drodze z Kossowa do Stankowa napotkano garnek, w którym znajdowało się 35 dobrze zachowanych monet złotych z 16, 17 i 18 stulecia.

W miejsce przeniesionego z Kuszlina do Wrześni komisarza obwodowego Glogera, przeznaczony został komisarz obwodowy Gensichen z Jarocina.

Prokuratorya międzyrzecka wyznacza 300 marek nagrody za wyśledzenie sprawy zamachu na aktora Pawła Franckla.

Radca sadowy p. Perez w Ostrowie otrzymał dymisy z emeryturą. W liście adwokatów wpisani zostali: adwokat Hildebrandt na Śląsku przy sądzie w Łabiszynie, asesor Kwiecieński przy sądzie okręgowym w Strzelnie.

Hr. Seweryn Bniński cofnął swój wniosek o subhastę majątku Gułto w y, przez co termin przed sądem subhastacyjnym w Srodzie, wyznaczony na dzień 18 b. m. cofnięty został.

Czempin. W przyszłą niedzielę urzęda tutejsze Towarzystwo Przemysłowe na sali p. W. Szukalskiego teatr amatorski. Odegrane będą: „Łobzowianie“ i „Ulica nad Wisłą“.

Egzamina w miesiącu maju. Drugi egzamin nauczycielski w seminarium bydgoskim dnia 19 — egzamina kandydatów na nauczycieli do szkół średnich w Poznaniu dnia 4, na rektorów w Poznaniu dnia 7, na nauczycieli gimnastyki w Berlinie dnia 19, nauczycielek robót ręcznych dnia 18 maja w Berlinie.

Kucharzowi księcia Bismarcka, p. Eye, ofiarowali obywatele berlińscy złoty medal i pięknie wykonany dyplom, czcąc wdziecznym sercem zasługi, jakie ten mistrz sztuki kulinarnej położył około ojczyzny, pielęgnować tak znakomicie drogi dla kraju żywot potężnego kanclerza!

Z Krakowa otrzymujemy następujące pismo:

„O. Jwo Czewowski T. J. zajmuje się napisaniem dokładnego życiorysu s. p. O. Karola Antoniewicza i uprasza wszystkie Rodziny w W. Księstwie Poznańskim, które jakiegokolwiek listy lub pisma s. p. O. Karola u siebie przechowują, aby takowe na ręce Redakcyi „Przeglądu Powszechnego“, Kraków, ulica Kopernika nr. 26, albo do niego wprost (adres ten sam) w oryginalne albo w osobnej kopii nadsyłać raczyły. Zwrot rzeczonych rekopisów zapewniony.“

Prosimy wszystkie pisma polskie w Księstwie o powtórzenie powyższej prośby.

Trzydziesto-letni jubileusz zawodu literackiego obchodzić będzie w tym miesiącu pan Jan Zacharjasiewicz. Pierwsza jego powieść „Uczony“ wyszła w roku 1855 u Kalenbacha we Lwowie.

Jeśli w tych doniesieniach jest coś prawdy, to ostro naganiamy tego rodzaju zbrodnicze i nierozsądne wybryki.

Kalendarz. Jutro w czwartek dnia 9go kwietnia św. Maryi Egipc.

Wschód słońca o godz. 5 minut 20. Zachód o godzinie 6 minut 45.

TELEGRAMY.

Bielefeld, 8 kwietnia. Stan obłążenia został dziś zniesiony.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 7 kwietnia. KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Dr. Rau z synem z Wrocławia, dr. Ziegler z Królewca, Kukulka z Berlina, Błażejowski ze Steszewa, Christiani z Lingau nad Elbą, Laudowicz z Kalisza, Szlagowski z żoną z Runowa.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlin, 7 kwietnia. Miejskie targowisko centralne. (Urządowe sprawozdanie dyrekcji). Na sprzedaż sprzedano 2781 sztuk bydła rogatego, 5540 sztuk trzody chlewnej, 1326 cieląt, 8967 skopów. — Bydło rogate. Po zakupnie potrzebnej ilości przed eksporterów, osłabił się interes. Wszystkiego nie sprzedano. Niektóre gatunki były słabo reprezentowane, płacono za nie okolwiek wyższe ceny. Płacono za gatunek I 54—58 mk., za gatunek II 46—51 mk., za gatunek III 41—43 mk., za gatunek IV 37 do 40 mk. za 100 funtów wagi miesięj. — Trzoda chlewna. Przy spokojnym handlu ceny były okolwiek wyższe aniżeli w zeszłym tygodniu. Eksport nie był wielki. Płacono za m. klemburskiego 49—50 mk., za pomorskie 46—48 mk., za leższe (Sengery) 42—45 m. za 100 prz. 20 prz. tar. — Cielęta. Z powodu zbyt znacznych zapasów pozostałych z zeszłego tygodnia targ był słaby. Płacono za gatunek I 42—50 fen., za II 30—40 fen. — Skopy. Targ był okolwiek lepszy aniżeli w zeszłym tygodniu. Ekspert był stósunkowo dość ożywiony, a ceny za jagnięta wrosły o blisko 2 fen. za funt. Pomimo to wszystkiego nie sprzedano. Płacono za gatunek I 38—41 fen., najlepsze angielskie jagnięta do 46 fen., za II 32 do 36 fen. za funt wagi miesięj.

(W.) Poznań, 8 kwietnia. — Sprawozdanie giełdowe. — Stan powietrza: deszcz.

Cena wypowiadzialna. — Wypowiedziano — cent. kwiecień 132.— żąd., na kwiecień-maj 132 żąd., maj-czerwiec 134.— żąd., czerwiec-lipiec 136 żąd., lipiec-sierpień 138.— żąd.

Okowita: słabo. — Wypowiedziano, — litów. kwiecień 40,60 płacono, kwiecień-maj 41,10 płacono, maj 41,60 płacono, czerwiec 42,40 płac., lipiec 43,20 płac., sierpień 43,90 płac., wrzesień 44,10 płac., październik 44,10 płac.

Okowita: (z beczki) 40,30 pl. (Sprawozdanie urzędowe.)

Zyto. Wypowiedziano — centnarów. Cena wypowiadzialna — m. kwiecień 131 mk., kwiecień-maj 131.—, maj-czerwiec 133.—, czerwiec-lipiec 135.—.

Okowita. (z beczki) pr. 100 — 10,000⁰/₀ Tralles. Wypowiedziano 55,000 litów, cena wypowiadzialna 40,50 marek., na kwiecień 40,50 mk., maj 41,50, czerwiec 42,40 mk., lipiec 43,30 mk., sierpień 43,90 mk., wrzesień 44,10 mk., październik 44,10 m., w mieście bez beczki 40,20 mk.

Ceny targ. w Poznaniu

TOWAR	pięknij			średni			posledni		
	dobry	śred.	posie.	dobry	śred.	posie.	dobry	śred.	posie.
Pszensica . . . 100 klg.	16	60	15	80	15	40	16	60	15
Zyto	13	10	12	70	12	30	13	10	12
Jęczmień	13	50	12	60	12	30	13	50	12
Owies	14	60	14	10	13	80	14	60	14
nowy.	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch wrzący . . .	14	50	14	—	—	—	14	50	14
Groch na paszę . .	13	—	12	50	12	20	13	—	12
Kartofle	3	60	2	80	—	—	3	60	2
Kubin złoty . . .	12	50	12	—	—	11	90	—	—
niebieski	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepak zimowy . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepak zimowy . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowej w mieście Poznaniu Poznań, dnia 8 kwietnia 1885.

Przedmiot.	TOWAR			w		
	dobry	śred.	posie.	przebiec.	—	—
Pszens. (najw. za 100 kl. najn.)	—	—	—	—	—	—
Zyto (najw. najn.)	13	20	12	80	—	12
Jęczm. (najw. najn.)	13	—	12	60	—	12
Owies (najw. najn.)	15	—	14	50	—	14

lune artykuły.

Słoma (prosta targana za 100 kl.)	najw.			najniż.			w przec.		
	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Siano	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Soczewica	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Fasola	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	3	60	3	—	—	3	30	—	—
Wolowina (kulka za 1 kl. lod brzucha)	1	40	1	20	1	30	—	—	—
Wieprzowina	1	40	1	20	1	30	—	—	—
Cielęcina	1	40	1	20	1	30	—	—	—
Skopowina	1	20	1	—	1	10	—	—	—
Stonina	1	50	1	40	1	45	—	—	—
Masło	2	20	2	1	80	2	—	—	—
Jaja	3	—	2	—	3	—	—	—	—

Bydgoszcz, 7 kwietnia.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 klg. Pszenica niem., piękna 158—160 mrk., średnie gatunki 148—157 mk., poslednie — m.

Zyto potw., w miejsc krajowe piękne 133 do 135 mrk., średnie 128—132 mrk., poslednie — m.

Jęczmień dla browarów 130—135 m., na paszę 120—128 mrk., mały —, mrk.

Owies w miejscu 120—140 marek. posledni — mrk.

Groch wrzący 145—155, na paszę 125—130 mrk.

Okowita za 100 litr. a 100⁰/₀ 39,50 m.

Wrocław, 7 kwietnia 1885.

Zyto (za 2000 funt.) stale, wypowiedziano —, Ceny wypowiedziano —, kwiecień 145.—, pl. kwiecień-maj 145.—, pl. maj-czerwiec 146.—, żądano, czerwiec-lipiec 148.—, pl. lipiec-sierpień 149.—, żąd., wrzesień-październik 152.—, żąd.

Pszenica. Wypowiedz. — cent. na miesiąc bieżący 164.—, żąd.

Owies. Wypowiedziano —, centn. na miesiąc bieżący 142.—, plac. kwiecień-maj 142 plac., maj-czerwiec 145 żąd., czerwiec-lipiec 146 żąd.

Rzepak. Wypowiedziano —, cent. na kwiecień 244.—, żąd.

Olęj rzepiowy w z. m., wypowiedz. — cent. w miejscu —, żądano, kwiecień 49,75 żądano, kwiecień-maj 49,50 żąd., maj-czerwiec 49,75 żąd., wrzesień-październik 52.—, żąd.

Okowita m. z. m., wypowiedz. 110,000 litr. w miejscu —, pl. kwiecień 41,90 plac., kwiecień-maj 41,90 plac., maj-czerwiec 42,50 plac. i żąd., czerwiec-lipiec 43,20 plac., na lipiec-sierpień 44,20 plac., sierpień-wrzes. 44,70 plac., wrzesień-październik 45.—, żąd.

Cena wypowiedz. na 8 kwietnia żyto 145.— mrk., pszenica 164.—, mrk., owies 142.—, mrk., rzepak 242.—, m., olęj rzepiowy 49,75, okowita 41,90 m.

Ceny targowe z dnia 7 kwietnia 1885.

Postanowienia	za 100 kilogramów					
	ciężki	średni	lekki towar	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż. niż.
miejski	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.
deputacyi targow.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.

Pszenica biała 16,70 16,40 15,40 15,20 15,00 14,80

Żyto 16,40 16,



Dnia dzisiejszego o godzinie 3 rano, zakończył życie doczesne opatrzony śś. Sakramentami ś. p.

Nikodem Tadrzyński,

o czem krewnym i znajomym donoszą w smutku pogrążeni
żona z dziećmi, matka i rodzeństwo.

Eksportacja odbędzie się w piątek o godzinie 5 po południu. Pogrzeb dnia następnego o godzinie 10.

Śrem, dnia 8-go kwietnia 1885.

Ogłoszenie.

Budowa muru naokół tutejszego cmentarza św. Krzyża, której koszt obliczony na 6798 m. 72 fen. ma być oddana w drodze minus licytacji w **poniedziałek dnia 13 b. m. o 3 po południu** w kancelaryi tutejszego probostwa, gdzie kosztorys i warunki przejrzane być mogą.

Buk, dnia 7 kwietnia 1885.

Dozór kościelny.

Dnia 15 maja r. b. wydzierzawiona zostanie na probostwie w **Pilece** (Schneidemulchen p. Miąta) (1947)

rola plebańska

w drodze publicznej licytacji na lat dwanaście. Bliższych szczegółów udzieli przewodniczący dozoru kościelnego, gospodarz **Paweł Mumot w Peckowie**.

Piłka, dnia 1 kwietnia 1885.

Dozór kościelny.

Pasy do maszyn,

skórę do reperacji pasów, techniczne towary gumowe, instrumenta z doświadczalnej stacji dr. Delbrücka poleca po cenach umiarkowanych

Z. Mazurkiewicz,

Poznań, kantor: Berlińska ul. nr. 5.
Fabryka pasów oraz skład towarów technicznych dla gorzelni.

Katolicka pensja panien

w Kościerninie (Herent W. Pr.)
Najbliższa stacya kolejowa Hochstäblau między Chojnicami (Konitz) a Pr. Stargardem. **Początek nauk 15 kwietnia**. Rządowy egzamin selektańek odbędzie się dnia 4-9 lipca. Opiata roczna 360 marek. (1920)

HARMONIA

we wielkim wyborze, także specjalności dla kościołów od 150-2000 marek. (1934)

Karól Ecke,

Wielka Rycerska ulica nr. 9.
Fortepiany i pianina

jak wiadomo we wielkim wyborze.

Obrzumi

groch cukrowy wolny od lupin i czyszczoney poleca

W. St. Lisiewski, ulica Wrocławska 14.

Wyborne

matjes śledzie

jako i (snowose)

ser monachijski z piwa poleca

W. St. Lisiewski, (1907)

handel śledzi, wędlin i delikatesów ul. Wrocławska nr. 15.

W mojej klinice dla chorych na oczy zawakuje od 1go maja r. b. (1951)

posada zarządczyni.

Tylko osoba bezdzietna, średniego wieku, **dobrze polecona**, będzie uwzględniona. Pensya 50-60 tal. rocznie obok zupełnie wolnego utrzymania.

Dr. Wicherkiewicz.

Ucznia

z odpowiednim wykształceniem przyjmie (1950)

S. Hoffmann

Skład towarów białych i modnych w Bazarze.

Kuchmistrz

samotny, znający dobrze swój zawód poszukuje odpowiedniego spokojnego miejsca. Oferty uprasza sub A. B. poste rest. Keynia (Exin). (1949)

Kotowiecko

pod Sobotką sprzedaje do siewu owies angielski rychlik razem z żytem już dojrzewający bardzo ciężki po 8 m. centnar. (1939)

J. K. Żupańskiego

jest do nabycia i co tylko opisał w prasie:

Mowa żałobna powiedziana 23 Marca 1885 na pogrzebie śp. Władysława Maurycego Grzymały Niegolewskiego, doktora obojga praw, byłego prezesa koła polskiego i wieloletniego posła do sejmu i parlamentu niemieckiego przez **Ks. Leonarda Ostrowicza**. Cena 60 fen. Pod opaską 65 fen. w znaczkach pocztowych. (1921)

Każdy nagniotek

rogówki i brodawki wytepia się bez bólu i niezawod. skutkiem w najkrótszym czasie **powszechnie słynnym i jedynie prawdziwym środkiem specjalnym aptekarza S. Radlaura**, smarując tylko pedzelkiem. (1087)

Karton z szaszczką i pedzelkiem, 50 fen. Z powodu wielu bezskutecznych nasładowań należy się atoli wyraźnie żądać: jedynie **prawdziwego środka na nagniotki aptekarza Radlaura** w Poznaniu, Czerwona apteka.

Celem radykalnego usunięcia nagniotków.

Jedną z najważniejszych potrzeb do dzisiaj i jednym z największych zyczeń dla wszystkich cierpiących na nagniotki lub też na stwardniałą skórę byłby wynalazek środka, któryby wprost skutecznie działał na nagniotki, te zupełnie usunął bez uszkodzenia skóry i bez bólu.

Taki środek wynalazła specyjalistka w takich rzeczach **S. Radlaura** Czerwona apteka w Poznaniu, który kompletnie usuwa bez bólu i wszelką stwardniałość skóry niszczy, a przy używaniu tegoż nie niszczy się bynajmniej bielizny i ani też potrzeba do tego żadnego boleśnego sprayującego bandażu. Butelka za pedzel 60 fen. (1089)

Służący

żonaty, 26 lat wieku, obecnie w miejscu, poszukuje od 1-go lipca r. b. innej posady. Łaskawe oferty uprasza się posta rest. C. Z. Paruszewo p. Strzałkowo 162. (1886)

Młody Górnoślazak

Polak, który odbył kurs zimowy w szkole agronomicznej w Opolu, pragnie przez półroczne lato pracować praktycznie w większym gospodarstwie. Bliższych szczegółów udzieli ks. lic. Radziejewski w Król. Hucie.

Ucznia

do cukierni poszukuje (1952)

S. Sobeski

w Bazarze.

Praktyczna gospodyni

poszukuje miejsca od sgo Wojciecha lub od sgo Jana do Księdza albo statkiem Pana. Miejsce straciła skutkiem śmierci ks. Wajdnara. Bliższych wiad. E. Janiszewska, Bydgoszcz, Brunnenstr. 3. (1943)

Lamberta sala koncertowa.

Dzisiaj w środę dnia 8 kwietnia.

KONCERT salonowy.

Początek o godz. 8. Wstęp 30 fenogów. (1914)

A. Thomas.

Księgarnia

J. Leitgebra i Sp. w Poznaniu

poleca:
Apteczka Domowa. Zawierająca popularnie wyłożoną naukę zdrowia i sposoby niesienia doraźnej pomocy przez prof. Musbauma z opr. 75 fen.
Arcydzieła poetów polskich z objaśnieniami P. Parylaka:
I Malczewskiego Marya. 1 m. 40 fen.
II Słowacki, Ojciec Zadumionych. 60 fen.
III Kochanowski, Treny. 1 m. 40 fen.
Elementarz Poznański podług mieszaną metodę pisania i czytania opracowany przez Krajewicza i Modrzyńskiego z opr. 60 fen.
Hodowla drobin. Praktyczny poradnik przez dr. Boldamusa. 1885. Z 33 drzeworytami. Opr. 2 m. 50 fen.
Hodowla gospodarza zwierząt rólanych przez Staroego Rólnika. 1885. Opr. 2 m.
KUCHNIA POSTNA zawierająca 255 dyspozycji obiadów i kolacy przez Maryę Szeźniańską. 1 m. 50 fen.
Opowiadania i studia A. Fr. 4 m. 40 fen.
Owocearstwo czyli nowe sposoby użytkowania z owoców drzew owocowych w klimacie naszym wzrastających przez Staroego Rólnika. 1885. Oprawne 1 m. 50 fen.
Pan Tadeusz Mickiewicza studjum estetyczno literackie dr. Biegeleisena. 6 m. 24 fen.
Postęp i Nedza. Badanie przyczyn sprowadzających przesilenia przemysłowe oraz wzrostu nędzy jednocześnie z wzrostem bogactwa przez Henryka George'a. Część I. 3 m.
Złota przędza poetów i prozaików polskich. Tom I Okres Mickiewicza w 8-cc większej XIII i 978 str. 10 m.
Żywot Pana i Zbaw. n. Jezusa Chryst. i Boga-Rodzicy Dzwiley Maryi podług Kochana i Busingera wydał ks. dr. Łukowski. 4^o Zeszyt I. 50 fen. z prenumeratą na całość w 20 zeszytach. 10 m. O łaskawe zamówienia upraszają (1615)

J. Leitgeber i Spółka w Poznaniu,

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut.

Städtisches Realgymnasium und Vorschule zu Posen.

Die Aufnahmeprüfung findet am Freitag den 10. April um 9. Uhr, die Eröffnung des Schuljahres am Montag den 13. d. M. 9. Uhr statt. Die definitive Aufnahme erfolgt erst nach Beibringung eines Impfresp. Revaccinations-Attestes, eines Tauf- resp. Geburtsscheines und ewent. eines Abgangszeugnisses. (1931)

Director Dr. Geist.

Miejskie gimnazjum realne ze szkołą przygotowawczą w Poznaniu.

Egzamin wstępny odbędzie się w piątek dn. 10 kwietnia o godz. 9tej, początek roku szkolnego w poniedziałek dn. 13 bm. o godz. 9tej. Przyjęcie ostateczne nastąpi dopiero po dostawieniu świadectwa szczepionki ospy resp. powtórnego szczepienia, metryki i eventl. zaświadczenia odesłcia

Dyrektor Dr. Geist.

Tapety i rolosy, Samowary rosyjskie, Zakład litograficzny, Rejestra gospodarskie, Towary galanteryjne, Alfenedy Christoffla

poleca po najtańszych cenach handel materiałów piśmiennych (189)

Antoniego Rose
w Poznaniu w Bazarze.
Próby tapet franco.

Zakład tapicerski

św. Marcin nr. 32

wykonywa wszelkie prace w zakresie tego zawodu wchodzące. Długoletnia praktyka daje mi możność wszelkim wymaganiom zadosć uczynić. Polecając to moje przedsiębiorstwo, spodziewam się, że przez rzetelne, akuradne i punktualne wykonanie zjednam sobie względy Szanownej Publiczności. (1796)

Władysław Przybylski.

Wyroby z Alfenedy Christoffla z Paryża i Karlsruhe.

Wydział przedmiotów do wypraw skromnych i luksusowych,

Marka fabryczna

Christoffla

jako to: **Lyżki, noże, widelec i łyżeczki do kawy. Tace, zastawy, samowary, piśmalnice, herbatniki, czajniki** posrebrzane i z metalu Albofid, imbryki do kawy i garnuszki do śmietany etażerki i klosze do cukru, koszyki do ciast, menażki do octu i oliwy, sółniczki i cukierniczki, podstawki do noży i szklanek, serwisy do wódki i kawy, kandelabry, lichtarze stołowe i ręczne i t. d.

Wydział sprzętów kościelnych.

Monstrance, puszkli do komunikantów, kielichy z kopułami podług przepisów powlezione grubą powłoką 16 próby srebra, pateny do chorych i naczynia do Oleju św. ampułki, trybularze i łódki do kadzidła, krzyże na ołtarze i do procesyj, relikwiarze, lampy kościelne i przed obrazy, lichtarze i dzwonki harmonijne, poleca poręczając za rzetelność wyrobów po umiarkowanych lecz stałych cenach.

J. Stank,
Specjalny skład Alfenedy i sprzętów kościelnych
Wilhelmowska ul. 21
vis-à-vis Hotelu Francuzkiego, (1925)

Polecam się do zakładania dzwonek elektrycznych i telefonów po domach, hotelach i pałacach.

(1457)

A. Vogt,
ulica Wielka Rycerska nr. 11.

Ceny umiarkowane. 2-letnia gwarancya.

Zaproszenie do przedpłaty!

Wieniec pieśni polskich

Nakładem wydawnictwa „**Łutni Polskiej**“ wyjdzie w kwietniu z towarzyszeniem fortepianu. Opracował **St. Surzyński**. Dedykowany (1879)

Wł. Mierzwińskiemu.

Cena w prenumeracie do 15-go kwietnia r. b. wynosi:

dla abonentów „**Łutni**“ 1 m. 50 fen.
dla nieabonentów 2 m.

z przesyłką franco. — Cena później znacznie podwyższoną będzie. — Prenumeratę, którą naprzód nadsyłać trzeba, przyjmuje tylko

Księgarnia Katolicka w Poznaniu.

Nakładem Księgarni Katolickiej Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie wyszło świeżo dziełko **ks. Biskupa Segur'a p. n.**

Wolnomularze.

Czém są, co robią i czego chcą.

Z XVIII-go wydania francuskiego przełożył **Wł. M.** Wydanie drugie, ozdobione Eneykliką Ojca św. Leona XIII i Listem pasterskim Najprzew. Ks. Biskupa krakowskiego o Masonach.

Cena 1 marka.

Nadsyłający tę kwotę w liście, w znaczkach pocztowych pruskich do Księgarni Katolickiej Dr. Miłkowskiego w Krakowie otrzyma książkę odwrotną pocztą franco. (1918)

Stare

złoto, srebro, drogie kamienie i monety

skupuję i placę dobrze, również przyjmuję takowe w zamian na nowe przedmioty. **Wszelkie zamówienia i reperacje** wykonuję we własnej pracowni punktualnie i akuradnie po cenach bardzo niskich. **Pierścionki** z rozmaitemi drogiemi kamieniami w pięknych oprawkach już od m. 8-600 za sztukę. (1934)

Obrączki ślubne

z czystego złota dukatowego od marek 24-120 za parę
" " lujdorowego " " 15-60 " "
" " koronnego " " 8-30 " "

Szanownemu Duchowieństwu polecam wybór **naczyn kościelnych ze srebra, alfenedy i polaczanych**, takowe przyjmuję do polaczania i posrebrzania w ogniu i galwanicznie oraz do przerabiania reperacji, którą spieszenie i rzetelnie uskuteczniam.

M. Kudliński,

ZŁOTNIK I JUBILER,
Poznań, śty Marcin nr. 66.

Zakładanie

wodociągów i rurowych w mieście.

wodociągów w gorzelniach, mączkarniach i cukrowniach, rur, kurek, wentyle i wszelkie artykuły do wodociągów potrzebne, studnie marmurane i rurowe, pompy wszelkich konstrukcyj, ogrzewanie domów za pomocą ciepłej wody, budowę **lizenek**, wanny do kąpiei, tusze przenosne; **aparaty do piwa** (Bierdruck-Aparate), **extinctory** **prowanie** i wszelkie prace hydrauliczne jak niemniej aparaty specjalne poleca (1931)

Zakład studniarsko-hydrauliczny

W. Ostrowski i Sp.

POZNAŃ, Wielkie Garbary nr. 5

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

(1006) MAGAZYN

MEBLI.

Wielka Rycerska ulica nr. 8. Kompletne urządzenia (antique et renaissance) we wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najodborniejszych do zupełnie pojedynczych, poleca po cenach nader umiarkowanych

A. Andruszewski.

Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reperacyjne wykonuję ściśle według zamówienia, trwale i tanio.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

P. P.

Podpisany pozwala sobie niniejszem polecić do sprowadzenia na próbę wino, które przez niego w handlu zaprowadzone zostało pod nazwą (770)

Wino Unicum.

Wino, to próbowane przez liczne znakomitości, zostało uznane jako znakomite przez pp. dr. med. Bambergera, Eugena, Se lignama, Tolmaja i wielu innych. i zaopiniowano, że wino to stolarze w skutek swej czystości, starości i gatunku posiada znakomitą własność szybkiego i przyjemnego

ożywienia, pobudzenia i wzmocnienia osłabionych sił, wzmocnienia nerwów i sprężystości. Wywiera także nadzwyczaj przyjemnie pobudzający i ożywiający skutek. Cena skrzynki pocztowej zawierającej 3 wielkie butelki, 10 marek

franco do wszystkich miejscowości Niemiec po odbioru pieniędzy prz-kazem pocztowym lub w liście rekomendowanym.

W przyjemnem oczekiwaniu zaszczytowania mnie zamówieniem przesyłki na próbę, poczem, jestem pewny, większe zamówienia nastąpią, jako też tego, że Szanowni Odbiorcy polecają mnie w kołach Swych znajomych, pozostaje

z winnym szacunkiem

H. Plesch

Interes eksportowy w Budapeszcie (założony w r. 1821).

Zapewniam wyraźnie, że w razie, gdyby wino to nie miało przypaść do gustu, odbiorę je bez wszystkiego i odebrane pieniądze natychmiast odesłę.